



Kochani Rodzice, starsze Rodzeństwo!

W dniu dzisiejszym zapraszam do głośnego czytania. Możemy zrobić przyjemność, czytając naszemu dziecku, bratu czy siostrze. Będzie to przyjemnie i pożytecznie spędzony czas. Jest to moja druga propozycja bajeczek ze strony <https://miastodzieci.pl/bajki/k/bajki-do-czytania/> Zachęcam.

Miłego czytania i słuchania!

Basia i Mat

Mijała godzina, a Basia wciąż mówiła. O szkole, o koleżankach, o Walerii, która nic nie umie, a w domu we wszystkim wyręcza ją mama, o kopniętej, czyli niezbyt mądrej Joli, o zgubieniu prezentu komunijnego i o poszukiwaniu go, o zabawach brata, jego lenistwie, wygłupach z pewnym kolegą. Ciocia Krysia słuchała tego z uwagą, ale kiedy próbowała powiedzieć, że tak nie można, że trzeba słuchać innych, a nie ciągle ich krytykować, rozgadana Basia zaczęła nową historię, tym razem już tylko o sobie; na przykład o tym, że woli sama sobie zrobić kanapki, a nie prosić mamę. Potem następowała seria opowieści kulinarnych, czyli, że lubi gotować, ale nie cierpi sprzątać; zwłaszcza po swoim bracie. Druga godzina wizyty Basi u cioci Krysi mijała pod znakiem opowieści o postępach w nauce, z zaznaczeniem, że jest beznadziejna z angielskiego, a ocenę poprawić może ze wszystkiego, tyle że nie zawsze chce.

Ciocia Krysia odbierała swoją siostrzenicę raz w tygodniu ze szkoły, bo jej mama wtedy dłużej pracowała. Słuchała wtedy historii jej krótkiego dziewięcioletniego życia i opowieści o przeżyciach wewnętrznych oraz

przemyśleniach, głównie dotyczących błędów koleżanek i kolegów; szczególnie niejakej Walerii.

Pozostałe dni tygodnia Basia spędzała w domu ze swoim kotem oraz bratem, no i oczywiście z mamą. Czasem z nudów sprzątała swój pokój, czasem głaskała i rozmawiała z kotem. W ostateczności zaczepiała grającego na tablecie Mata, który nim się zorientował, że istnieje coś innego niż wirtualna rzeczywistość, mijała nawet godzina. Potem była krótka kłótnia, a następnie chwila spokoju i ciszy, po czym Basia odchodziła do swego pokoju i kładła się na łóżko. Najchętniej wtedy patrzyła w sufit i powtarzała znane ze szkoły wierszyki.

– Nudzi mi się – powiedział kiedyś Mat, gdy mama na chwilę wyszła do sklepu na rogu i zostali sami w domu.

Nie było to nic nowego, bo potrafił się czymś znudzić nawet w ciągu minuty. Tym razem jednak jego nuda zapowiadała się jakoś ciekawiej, przynajmniej tak pomyślała Basia.

– Co ty powiesz? – odpowiedziała jednak na wszelki wypadek, żeby sprawdzić, czy nuda jej brata jest lepsza niż zwykle.

– A tobie się nie nudzi? – zapytał Mat i było to co najmniej dziwne, bo nigdy wcześniej go to nie interesowało.

– Nudzi mi się, jak nie wiem co – odpowiedziała Basia i aż westchnęła z wrażenia, że mają tę samą nudę. – Może coś wymyślimy – zaproponowała.

– Ale co? – zapytał Mat i mocno się zamyślił, a to zdarzało mu się niezwykle rzadko. Prawie nigdy nie miał na to czasu.

– Nie wiem – odpowiedziała Basia i zmartwiła się swoją niewiedzą. Nie wiedziała też, co powiedzieć, a to nie zdarzało się jej nigdy wcześniej. Może poza pierwszym spotkaniem ze świętym Mikołajem, który przyniósł prezenty, gdy miała 4 latka. Otworzyła buzię i zaniemówiła. Od tamtego czasu mama wspomina to spotkanie, gdy nie może wytrzymać jej ciągłego gadania. Ciocia Krysia niestety nie pamiętała ani jednej takiej chwili, żeby jej siostrzenica nic nie mówiła. Tamte pamiętne święta spędzała jak zwykle ze swoimi dziećmi i mężem.

– Może pójdziemy na rowery? – zaproponował Mat.

– Za zimno – odparła Basia. – Może przebierzemy się za kogoś?

– Te twoje dziewczyńskie pomysły. Wiesz, że nie lubię – zdenerwował się Mat.

– O, to nie wiem, może będziemy opowiadać zmyślone historie, ale takie bardzo dziwaczne? – mówiła Basia.

– Tylko byś mówiła i mówiła – skrytykował ją Mat.

– O, znalazł się mądry, a ty ciągle tylko byś grał na komputerze. Siedzisz przy nim za długo. To ty coś wymyśl, jak jesteś taki mądry – nadąsała się Basia i już miała iść do swego pokoju, gdy brat zawołał.

– Tak, poopowiadamy zmyślone historie. Może być.

– Przecież to mój pomysł! – odburknęła Basia.

– A mówię, że mój? Mam historię. Tylko siedź i nie odzywaj się, czyli słuchaj – wyjaśnił Mat.

– To zależy, czy da się tego słuchać. Jak będzie nudna, przegrywasz i ja zacznę opowiadać – wytłumaczyła Basia.

– Dobra, zgoda, ale jak twoja historia będzie nudna, przestajesz opowiadać i przegrywasz rundę. Do trzech razy sztuka. Zobaczymy, kto wygra – podsumował Mat.

Pierwsza zaczęła Basia.

– Za górami, za lasami żyła sobie królewna...

– Stop, to nudne – przerwał Mat. – Teraz ja. Dawno, dawno temu w zamku, na wielkiej górze...

– Stop! – krzyknęła Basia. – Ale nuda. Teraz ja. Miau, miau, powiedział Mruczek i wypił mleko...

– Stop! Nuda – odezwał się Mat. Teraz ja. Mruczek był zaczarowany. Kiedyś był wielkim bohaterem, a dziś jest zwykłym kotem. Ma szczęście, że mieszka w domu pewnej rodziny, a nie na śmietniku. Męczy go tylko gadanie jednej dziewczyny o imieniu Basia.

– Stop! Nie zgadzam się. To nie w porządku. Bajki nie mogą być złośliwe – sprzeciwiła się Basia.

– Ale i tak wygrywam, bo dłużej opowiadałem – tłumaczył Mat.

– Nie gram. Tylko mi dokuczasz. Idę sobie – powiedziała Basia i poszła do swego pokoju.

Mat leżał i myślał. Dziwna historia o kocie powstała jakby sama. Może to prawda? Nie wiadomo.

Wymyślona historia

- Ciocia Krysia ma uczulenie na kota – powiedział Mat.
- Cha, cha, cha, ale nie takiego z bajki – odezwała się Basia i dodała: – Musimy wymyślić, co się stało z naszym kotem, że pewnego dnia znaleźliśmy go na podwórku. Był głodny. Na pewno spotkała go jakaś przykrość. Mruczek stał przy drodze. Był zmarznięty i pisał.
- Ciekawe, kim była jego mama i rodzeństwo? – myślał głośno Mat.
- Wymyślimy o nim bajkę – postanowiła Basia. – Będzie miał swoją historię.
- Kot z przeszłością – dodał Mat i trochę się najpierw uśmiechnął, a potem zamyślił.

W taki sposób powstała opowieść. A oto ona.

Historia kota, ale nie w butach

Za rogiem ulicy naprzeciwko dużego domu pisał mały kotek, który nazywał się Mruczek. Był głodny, zmarznięty i zagubiony. Pewnie myślicie, że stracił rodzinę, że zginęła jego mama i ktoś go wyrzucił. Często tak bywa, niestety. Jednak tym razem było inaczej. Nie próbujcie też zgadywać, bo sami nie odkryjecie jego tajemnicy.

Mruczek i jego rodzeństwo tuliły się do mamy, zaczepiały siebie łapkami, przewracały i bawiły całymi dniami. Mama – duża czarna kotka z białymi łapkami i grzywką leżała dumnie na miękkim kocyku i patrzyła z radością na rozkoszne maleństwa. Było im dobrze. Rodzina, z którą mieszkali, dbała o nich i kochała kocią mamę oraz jej dzieci.

Kocięta różniły się między sobą, jak to rodzeństwo. Jedne wołały skakać, inne przytulać się, a jeszcze inne mruczeć i pisać. Mruczek mruczał. Miał siedmioro rodzeństwa, ale tylko on chciał ciągle rozmawiać i opowiadać, bo gdy koty mruczają, opowiadają różne bajki i historie, te, które im się przyśniły albo te, które się komuś zdarzyły albo mogą zdarzyć. Właśnie dlatego koty muszą dużo spać, i to na ciepłym posłaniu. Wtedy wymruczane sny są kolorowe, przyjemne i bajkowe.

Mruczek był mały i chciał opowiedzieć o czymś wyjątkowym, czymś niezwykłym. Pomyślał, że sny to za mało, żeby o nich mruczeć. Pójdzie w świat i kiedy przeżyje coś ciekawego, wszystkich zadziwi opowieścią. Dziwne to było marzenie, jak na małego kotka, ale różnie bywa. Pomyślał, że następnego dnia zje śniadanko i pójdzie, gdzie go oczy poniosą. Szybko przeżyje ciekawą

przygodę i na noc wróci do domu. Pomył dziwny, a nawet niebezpieczny, ale to był przecież mały kotek.

Świat za rogiem

Mruczek wyruszył, gdy mama i rodzeństwo zasnęli po śniadaniu. Przez chwilę, wątpił w swój plan, ale postanowił wytrwać. Wyszedł z pokoju, minął kuchnię, przez szparę w uchylonych drzwiach przecisnął się na dwór. Nigdy tu nie był. Oślepiło go najpierw wiosenne słońeczko, potem ciepły wiaterek podrapał w nasek tak, że zaczął kichać. W powietrzu aż bulgotało od zapachów, dźwięków i obrazów.

– Ale dziwy – zamruczał kotek. I stał, i patrzył, bo chciał wszystko zapamiętać, a potem wymruczeć mamie i rodzeństwu.

Na widok małego Mruczka przybiegła gęś i piesek. Krzyczeli na malucha, który się przestraszył i zaczął uciekać. Miał wrażenie, że pędzi jak błyskawica. Nagle znalazł się w miejscu, gdzie nie było już gęsi i psa. Odetchnął z ulgą, ale tylko na chwilę.

– O tym nie chcę mruceć – powiedział do siebie.

Najgorsze było jednak to, że nie wiedział, gdzie jest. Domu nie widać i wszystko obce, nieznane.

– Zgubiłem się – wymruczał żałośnie i znowu ruszył przed siebie, bo chciał znaleźć drogę. Marzył, by wrócić do mamy.

Długo wędrował, był zmarznięty, głodny i zmęczony. Skulił się pod płotem i płakał. Znalazły go dzieci i zabrały do domu. Byli to Basia i Mat. Zaopiekowali się małym Mruczkiem. Pokochali. U nich odnalazł rodzinny dom, który zgubił, bo nie w porę i bez zgody mamy wyruszył w świat.

Koniec?

Basia i Mat skończyli swoją opowieść. Byli z siebie dumni. Ich kochany kotek ma teraz swoją przeszłość.

– A może warto ją zapisać? – zapytał Mat.

– Zaraz przyniosę zeszyt i długopis – odpowiedziała Basia. – A jak skończymy, wymyślimy następną.

– Pewnie – powiedzieli prawie jednocześnie.

Autorem bajki jest Celina Zubrycka.